Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3. Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 14. **Bendlikon (pod Zürichem) Środa, 15 Lutego, 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 15 lutego.

Telegram 10 lutego z Warszawy wysłany, zawiadomił Europę o wydaniu dekretu cara Aleksandra II, reorganizującego Królestwo Polskie.

Dekret ten znosi Królestwo Polskie jako całość administracyjną, pozbawia go praw autonomicznych a poddając pod zarząd petersburskich ministerji, wciela tym samym Kongresówkę do carstwa rosyjskiego.

Namiestnictwo zniesione, komisje rządowe czyli ministerstwa Królestwa Polskiego również zniesione, wszystkie zaś władze i cały zarząd Królestwa, stanowić odtąd mają tylko osobny dział czynności ministrów moskiewskich rezydujących w Petersburgu. Daléj — rządy gubernjalne i podział na gubernje uchylonym został; Królestwo Polskie podzielonem będzie na 27 departamentów, na czele których stać będą prefekci; na miejscu zaś namiestnika wystąpi naczelnik cywilny kraju, a obok niego dowodzący wojskami rosyjskiemi w Królestwie — obydwaj ci czynownicy z ograniczonemi atrybucjami rezydować będą w Warszawie.

Czy tytuł Królestwa zniesionym został? wiadomości jakie posiadamy w chwili pisania tego artykułu, wcale nas nie objaśniają; w każdym razie szczegóły reorganizacyjne wyżéj podane, pozwalają nam uważać dekret carski jako ostateczne rozerwanie traktatu wiedeńskiego, na zasadzie którego Rosja posiada Królestwo Polskie i jako akt wcielenia go do imperjum moskiewskiego.

Tak więc, dawno zapowiadany, a propagowany przez Katkowa i Leontjewa zamach na autonomję Kongresówki, dokonanym został; wcielenie zaś przez które tenże Katkow i jego ludzie, a za nimi i Milutyn (za jego to bowiem staraniem dekret ten car podpisał), spodziewali się sprawę polską raz na zawsze zabić, i usunąć z rzędu spraw zajmujących opinję i poruszających interesa europejskie — stało się wreszcie faktem spełnionym.

Jak się na ten fakt zapatrywać będą mocarstwa które podpisały traktat wiedeński, nie wiele nas w téj chwili obchodzi, zdaje się nam bowiem, że przyzwyczajone do samowoli i bezprawia wszelkiego rodzaju, a zarazem spokorniałe od czasów ostatniéj kampanji dyplomatycznéj z Rosją z powodu Polski prowadzonéj, przyjmą go zupełnie obojętnie, lecz go nie zaakceptują; w razie zaś, gdyby kiedyś interes ich własny nakazywał im wystąpić przeciwko Rosji, znajdą w nim tylko nowy argument do bezużytecznych skarg lub przedstawień.

Położenia jednak, doniosłości, jako i siły naszéj sprawy narodowéj, dekret carski zmniejszyć nie jest w stanie. Prawa bowiem Polski do niepodległego bytu, nie opierają się na traktacie wiedeńskim, który był nową krzywdą Polsce wyrządzoną i nowym jéj rozbiorem, lecz wypływają z tysiącletnich dziejów jak i z konieczności egzystencji naszego narodu jako państwa, które gwałtem i przemocą trzech ukoronowanych zbrodniarzy zniszczone, dotąd wolą narodową zanegowane nie zostało. Prawo do bytu niepodległego czerpie wreszcie Polska ze źródła wszelkich praw boskich i ludzkich, to jest z faktu, że jest narodem, posiadającym ducha samodzielnego i wolę przywrócenia swojéj niezależności. Prawo to bytu, zapisane jest w sumieniach i sercach wszystkich Polaków; przeciwko niemu nie mogą nic żadne traktaty, ani dekreta carskie, jest ono dawniejsze jak ich dzisiejsza przewaga, mocniéj ugruntowane, jak ich nadzieje realizowane brutalną siłą wojska, zniszczone więc ani też zniesione być nie mogą żadną najpotężniejszą postronną wolą.

Na gruncie narodowości, na fundamentach jéj wolnego i samodzielnego ducha, rozwija się sprawa polska; one dają jéj moc niespożytą, bo moralną, która tego rodzaju aktem, jak wcielenie Królestwa do Rosji, zachwianą być nie może. Z niej wysnuwają się obowiązki narodowe Polaków, dopełnienie których zależném nie było od władz rosyjskich w Warszawie dotąd rezydujących a w formie namiestnictwa i ministerji nadających pozór autonomiczny Królestwu; w przyszłości mniéj jeszcze zależnem będzie już dla tego samego, że te władze oddalają się z ziemi, na któréj obowiązki narodu pracowania na wywalczenie niepodległości, dopełnione być muszą!

KORRESPONDENCJE.

Zürich, 13 lutego.

✕ Z krajowych nowin najważniejszą jest bez wątpienia dekret znoszący ministerja, namiestnictwo, radę administracyjną i gubernie w Królestwie. Zapewno obszerne zdacie sprawozdanie o tym nowym gwałcie, który tysiące rodzin polskich urzędników pozbawi chleba i przez który nareszcie dopełni się chaos, jaki Moskale w Polsce zaprowadzili. Należy jeszcze oczekiwać reformy sądownictwa w Królestwie rozumie się na gorsze, pogłoski bowiem o niéj już są rozszerzone. Finanse polskie wcale dobrze administrowane, oddane pod zarząd ministra petersburskiego, gdzie ta gałęź służby publicznéj najgorzéj jest prowadzona, mocno na téj administracyjnéj assymilacji ucierpią. Moskale zazdrościli nam także sądownictwa, z pewnością więc i w niem wywołają jak wszędzie zamieszanie. Co z tego chaosu wyniknie, bliska przyszłość okaże. Nie obróci się on tylko w takim razie na złe dla nas, jeżeli nie będziemy jak dotąd biernie z założonemi rękami siedzieć i zajmować się tylko żalami, skargami, ale jeżeli weźmiemy się za pracę i we wszystkich dziedzinach myśli i zatrudnienia materjalnego pilnie zakrzątniemy się.

Z nowin Zürichskich wartą jest tylko zakomunikowania następująca: Komitet polski wszedł do tutejszego rządu z podaniem o ustąpienie mu bezpłatne nowego, jeszcze nieukończonego zamku Teufen, w celu zamienienia go na dom inwalidów dla polskich wychodców. Regierungsrath dał odmowną odpowiedź i oświadczył, że nie może przyczynić się do wzniesienia podobnéj instytucji na przestrzeni kantonu Zürich. Dawno nic nie słyszeliśmy o zrealizowaniu myśli założenia przytułku dla naszych inwalidów, przez obywatela Gniewosza już wiele temu miesięcy poruszonéj. Z wyżéj podanéj odmowy, widzimy, że myśl ta pomimo słabego jéj popierania, nie została zarzuconą — co pozwala nam mieć nadzieję, że jakkolwiek nie prędko i nie w kantonie Zürich, to jeżeli tylko gorliwie a czynnie weźmie się komissja inwalidów do pracy, może tyle dobroczynny zakład przyjdzie do skutku. Hrabia Plater, jak słyszeliśmy, gorliwie krząta się aby nie dać upaść temu użytecznemu projektowi. W koszarach tutejszych utrzymuje skarb do 1 kwietnia 26ciu Polaków. W kantonie Luzern koszary zamknięte będą 16 kwietnia, w innych kantonach także w kwietniu skończy się wsparcie, jakie niektórzy z naszych rodaków w koszarach otrzymywali. Internowanych przybyła dość znaczna liczba do Szwajcarji. Potrzeba zaradzenia rosnącéj z przybyciem tylu biednych rodaków niedoli, dała myśl niektórym z współwygnańców założenia Kassy Oszczędności emigrantów polskich, której początek dały 100 talarów przysłane przez jednego z obywateli Poznańskich.

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE PIOTROWSKIM.

Dnia 21 listopada 1863 r. na stoku cytadeli warszawskiéj zawisnął na szubienicy młodzieniec bohaterskiego ducha, były ajent komitetu centralnego, następnie komisarz Rządu Narodowego w województwie augustowskiem, a ostatecznie naczelnik miasta i organizator Warszawy. Prócz krótkiéj przed rokiem w „Czasie“ podanéj wzmianki, nie spotkaliśmy się ze szczegółowym życiorysem tego pracownika na niwie ojczystéj. Jako przyjaciel i towarzysz ś. p. Józefa kreślę niniejsze wspomnienie, obejmując tylko te chwile któreśmy wspólnie z sobą spędzili.

Przy końcu 1861 roku po wydostaniu się z cytadeli warszawskiéj, Piotrowski dwudziestoletni młodzieniec, razem z kilku rówieśnikami emigrował do Francji. Właśnie pod tę porę kursowała w kraju odezwa jenerała Mierosławskiego, powołująca majętniejszą młodzież do mających się tworzyć legionów polskich. Lecz ta odezwa nie znalazła uznania między tymi, do których była wystosowaną; tylko biedniejsza młodzież i w obec rządu moskiewskiego skompromitowana usłuchała głosu jenerała. Do liczby ostatnich należał i Piotrowski. Zabawiwszy czas krótki w Paryżu, udał się do Genui, gdzie w ówczesnéj polskiéj szkole wojskowéj praktycznie przykładał się do sztuki wojennéj. Pamiętając słowa Garibaldego, że karabin stanowi tylko rękojeść dla bagneta, głównie wprawiał się do fechtunku na bagnety. I fechtował się dzielnie, a po mistrzowsku ciskał sztyletem. Po przeniesieniu szkoły do Cuneo i po usunięciu się, czy też usunięciu od niéj jenerała Mierosławskiego, Piotrowski został pośrednikiem między tą szkołą a nowo założonem Towarzystwem Młodzieży Polskiéj w Paryżu, które się pierwsze na emigracji poddało pod władzę Komitetu centralnego. Przyjąwszy za godło: „ferrum et sanguis libertatis via“ odbywało ono swe posiedzenia na Passage du Commerce, tuż obok domu gdzie kiedyś przemieszkiwał Danton. Duszą tego stowarzyszenia między innymi byli poległy w boju Gustaw Wasilewski i nieodżałowanéj pamięci Stefan Bobrowski, pospolicie Boberkiem zwany.

Piotrowski pojmował, że najwłaściwiéj jest w kraju pracować dla kraju, lubo szkole wojennéj i towarzystwu młodzieży nie odmawiał wysokiego znaczenia. Po kilkomiesięcznym pobycie za granicą, jakoś koło wielkiéjnocy w 1862 r. wrócił do Warszawy a ztąd jako agent komitetu centralnego przeniósł się w Płockie, w rodzinne swoje strony. Przy końcu lipca tegoż roku w tymże samym charakterze przybył w Augustowskie i tu przygotowywał powstanie, po wybuchu zaś walki zbrojnéj, został komisarzem rządowym. Augustowskie i granicząca z nim Litwa była niewdzięczną ziemią dla Piotrowskiego. W wytartéj surducinie, w dziurawych butach, w brudnéj bieliznie, cały zaszmelcowany i niepoczesnéj figurki, nie otrzymał wstępu do pańskich salonów, a w Litwie zaniemeńskiéj nie było z kim rozmawiać o podjęciu pracy narodowéj w kierunku, w jakim postępował nasz Józef, znany pod przybranem nazwiskiem Józefowicz. Co tam było gorętszego, Moskwa skazała na wygnanie lub osadziła w więzieniu. Pozostałe zaś obywatelstwo litewskie składało się z samych konserwatystów. Piotrowski nie upadł pod ciosami przeciwności. Wypchnięty z salonu udawał się do czeladni, gdzie między służbą dworską głosił braterstwo i zalecał miłość ojczyzny. Nie przyjęty na noc od szlachcica przespał się pod gołem niebem, posiliwszy się kawałkiem czarnego chleba, a wodą z ruczaju ugasił pragnienie swoje. Powodem niepowodzenia, jakiego w początkach doznawali na prowincji ajenci komitetu centralnego była dyrekcja, tak zwane stronnictwo białych. W każdym oświeconym narodzie muszą koniecznie istnieć stronnictwa, bo społeczeństwo nie jest stadem kuropatw, gdzie kubek w kubek jedna podobna do drugiéj. To tylko wielkiem dla nas Polaków jest nieszczęściem, że nie umiemy wzajemnie uznać i uszanować siebie. Przed nami jeden i jedyny cel wyswobodzenie, niepodległość ojczyzny. Tylko odstępcy i zdrajcy nie zmierzają do tego celu, — ci co przestali być Polakami. Czy dla tego, że mój sąsiad piechoto pospiesza do tego celu, to i ja koniecznie muszę tę drogę odbywać pieszo? Właśnie dyrekcja grzeszyła nieuznaniem stronników Komitetu Centralnego. Kto tak nie myślał i nie działał jak ona, był podejrzywany. Piotrowskiego obrzucono błotem, nazwano socjalistą, komunistą, piszczykiem [1]) i Bóg wie kim. Młody człowiek wyłącznie oddany sprawie ojczystéj, mimo uszu puszczał te niedorzeczne gawędy, nieustając w przedsięwziętéj pracy.

Wybuchło zbrojne powstanie. Pierwsza w Au-

[1]) Przed wstąpieniem do służby narodowéj pracował w Rządzie Gubernialnym Płockim.

Nadmienić tu muszę, że korespondent „Wytrwałości“ z Zürichu w nrze z d. 5 lutego, piszący o rozwiązaniu Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, same fałsze i potwarze popisał. Nie ma tam ani jednego faktu prawdziwie podanego, wszystkie są zmyślone i przekręcone. I tak, fałszem jest jakoby Wydział wykonawczy **dowolnie** mianował sekretarza i kasjera, gdyż ogół obradujących dziesiętników, jak to dowodzą protokóła ich posiedzeń, polecił Wydziałowi wybrać jednego i drugiego, pomimo tego, że p. D. Głębocki był przeciwnego zdania, a które widzimy podobnież w korespondencji umotywowane, jak on je na posiedzeniu motywował. Fałszem jest daléj jakoby dziesiętnikom proponowano wybór naczelnéj władzy emigracji, jak to we wstępnym artykule wyraża tenże sam numer „Wytrwałości“, lubo wybór takiéj władzy gdyby ona była możliwą, byłby nader pożądanym, a działanie polityczne emigracji, jeżeli ona nie chce zrzec się charakteru narodowego, uważamy za konieczne. Protestu małéj mniejszości przeciwko istnieniu Towarzystwa, pan Głębocki nie wręczył Wydziałowi, bo go nie było po co wręczać, dla tego że wniosek Wydziału rozwiązania Towarzystwa z powodu niezatwierdzenia jego statutów przez rząd zürichski był już na stole, a p. Głębocki widząc, że nie jest popieranym przez większość, wyniósł się z posiedzenia. Potrzeba wiedzieć, że zwolennicy uzurpowanéj władzy w imieniu rządu narodowego, ludzie którzy bezczynnością w powstaniu odznaczyli się, przeciwni są wszelkiemu stowarzyszeniu samodzielne siły z emigracji wytwarzającemu, gdyż lękają się, ażeby powagą woli ogółu zmuszonymi nie byli do ustąpienia i odkrycia całéj intrygi, którą doszli sami lub ich przyjaciele do swoich stanowisk — otóż ci panowie weszli do stowarzyszenia z zamiarami jego rozbicia przez szerzenie czczych i nieuzasadnionych podejrzeń i stawianie mu systematycznéj opozycji. Każdy z nich ma zapas frazesów górnobrzmiących, sieje wyrazami takiemi jak demokracja, rewolucja, reakcja, często nie rozumiejąc ich znaczenia, komponuje zarzuty bez żadnéj podstawy, i minując się na trybunów, w rzeczy saméj jest poborcą pretensji ludzi, co samowładnie w widokach własnego interesu chcieliby rządzić krajem i emigracją. Stronnictwo to nieliczne, lecz hałaśliwe, wydało ową odezwę potwarczą, którą korespondent wydrukował w „Wytrwałości“ i sądzi, że kłamstwem i deklamacją, na któréj nikt nie miał odwagi się podpisać, zaćmi prawdę i ugruntuje panowanie ambitnym pomiędzy nimi, a którzy są dobrze wszystkim tutaj w Zürichu znani. Próżne usiłowanie, fałszem świat przejdzie, ale nie powróci; potwarzą nikt nic nie zbuduje, lubo głupstwem i złośliwością może rozbić najlepszą instytucję. Ci panowie albo do nich podobni rozbijali ciągle Rząd Narodowy w czasie powstania, dla tego tylko, że sami do niego nie byli powołani, dzisiaj kiedy rządu nie ma, a oni podszyli się pod jego firmę, występują pozornie jako jego obrońcy, i jako przeciwnicy wszelkiéj organicznéj pracy, któraby zespoliwszy siły narodu, z jego uorganizowanéj woli, postawiła władzę, tąż wolą ulegalizowaną. Kończąc nasz list, odebraliśmy Nr. 60 ‚Głosu „Wolnego“ w którym znajdujemy **adressa ubolewania** podpisane przez kilkudziesięciu przyjaciół jenerała Mierosławskiego z powodu czynnéj zniewagi jakiéj ten ostatni był przedmiotem w Café Voltaire, ze strony braci Marchwińskich w dawnéj przyjaźni z jenerałem zostających. Powody tego smutnego i godnego potępienia wypadku, nie zostały w „Głosie Wolnym“ objaśnione, nam zaś zupełnie są nieznane. Jesteśmy zdania, że podobne zdarzenia należy pokrywać zasłoną, a nie rozszerzać o nich wiadomości jak to zrobił „Głos Wolny,“ wywołują one bowiem zgorszenie, które korzystnego wrażenia dla żadnéj ze stron udział w zajściu biorących, zrobić nie jest w stanie.

Nie bez interesu jest wiadomość, że legjon zagraniczny we Francji stojący garnizonem w Aix, w którym i Polacy znajdują się, odstąpiony został cesarzowi Maxymiljanowi i dnia 25 Lutego pierwszy jego oddział z 450 ludzi złożony odpływa do Mexyku. Liczba więc Polaków służących w Mexyku powiększy się znowuż.

Drezno, 9 lutego.

Powstanie minęło, lecz myli się kto sądzi że nadeszła pora zapomnienia, urągania, lekceważenia spełnionych czynów. Jeżeli niestety nie wszyscy zdolni byli zrozumieć wielkość minionéj chwili, od wszystkich należy jéj się poszanowanie.

Staliśmy się spadkobiercami dziedzictwa, którego zmarnować nie wolno. W historji leżą wzory, skarby i ziarna przyszłości, na nowo siać je trzeba. „Zyjcie dla Polski, nie ufajcie nigdy Moskalom!“ były ostatnie słowa konających bohaterów.

Żałobą nie jest suknia, lecz uczucie: zabawy, zbytki, rozrzutność, **tańce**, są uciechami ludzi wolnych, szczęśliwych, dla nas obecnie, są obelgą, zbrodnią przeciwko cierpieniom i klęskom ojczystym.

Wśród śmiechów wesela i dźwięków rażącéj muzyki, czyż nie słyszycie dalekiego pogrzebowego dzwonu, czy nie widzicie krwi nie zastygłéj jeszcze, świeżych mogił, tłumu więźniów, tułaczów w nędzy, a z opromienionych wiarą szubienic spojrzenia męczenników prawdy? Kto dziś śmie bawić się, **tańczyć**, kto w uroczystéj chwili najszczytniejszych ofiar, niezdolny podnieść się duchem, jakąż jest istotą, jakiem imieniem go nazwać?

Praca, obowiązki przed nami, nikt od nich wyzwalać się nie powinien. Chcemyż być narodem, czy mielibyśmy dobrowolnie zagrzebać wspomnienie ojczyzny, któréj wiekowy pochód znaczony świetnością, działaniem, ofiarami, prawych jéj synów? Nie w partjach, i w czczych mrzonkach, nie w płaszczeniu się przed wrogiem i nie w samolubnem zapomnieniu odzyskamy ziemię naszą. Niech serca proste, zjednoczone, czyste idą naprzód ku swobodzie.

Wykupujmy więźniów, usiłowania zacne wspierajmy, ubogim tułaczom ułatwiajmy możność stanowiska, opiekujmy się pracującymi, nieszczęśliwych ratujmy, bądźmy Polakami mową, czynem i sercem, a gdy tak wszyscy zechcemy pracować, będzie Polska wolna i szczęśliwa. Bo patrjotyzm nie jest czasową firmą, nie komedjancką szatą przyodzianą przez kaprys próżności lub postrachu. W sumieniach powinien być teroryzm silniejszy i straszniejszy przeciwko grzechom względem ojczyzny, niż wszelkie sądy i wyroki, a w piersiach synów nieszczęśliwéj ziemi jako talizman strzeżony, wieczny zapał i miłość ojczyzny.

Polki zdolne niedawno do tylu ofiar, nie schodźcie z wysokości waszéj, bądźcie przewodniczkami do pracy, nie do zabaw, odrzućcie stroje, błyskotki, bo macie najpiękniejszą szatę smutku i natchnienia.

Niech partje, samolubstwo i lekkomyślność, ustępują przed jedną wielką myślą pracy, niech wzrasta krucjata wytrwała, poważna, wyższa nad przeszkody, a wśród obcych i w kraju, wszędzie i zawsze tak szlachetna i zgodna, by na jéj drodze rozstępowały się z uszanowaniem tłumy wskazując: „To polskie dzieci, wiecznie ufające.“

Wiedeń, 10 lutego.

Austrja ze wszystkich kłopotów zewnętrznych o tyle się otrzęsła, iż jéj z nizkąd nie grozi niebezpieczeństwo. Jak się sprawa szlezwicka to jest rzecz organizacyjna w tych krajach skończy? czy Prusy ostatecznie postawią na swojem? niewiadomo, i ja też przesądzać nie chcę, dość, że z téj strony Austrji nie grozi niebezpieczeństwo.

Nie tak gładko i łatwo wewnętrzne trudności dadzą się załatwić lub usunąć. Finanse tego państwa są zawsze w tym samym co dawniéj stanie. Niedobór wieczny z jednéj, a tradycyjne usposobienie sfer wyższych zaciągania długów z drugiéj strony, utrudniają niezmiernie zadanie Rady państwa, któraby chętnie się przyczyniła do ulżenia ciężarów kontrybuentów i ostatecznego uporządkowania gospodarstwa narodowego.

Kilka lat spełzło na niczem. Większość parlamentarna wierzyła w ministra stanu p. Szmerlinga, jak w Boga. Zawsze tedy ograniczano się na wypowiadaniu różnych życzeń (Wünsche) i wyczekiwaniu, czy i o ile ministerjum je uwzględni i okazało się, że ministerjum ważniejszych pia desideria zupełnie nie uwzględniało, i w każdym pojedynczym wypadku postępowało tak, jakby rady państwa nie było i jakby w Austrji był rząd absolutny. W tegorocznéj kadencji minister finansów wypowiedział nawet, i to w imieniu całego ministerjum, że rząd nie czuje się w obowiązku pełnienia wszystkiego, co mu izba deputowanych zaleca. Na to powstała wprawdzie chwilowa burza, ale skończyła się na tém, że wybrano wydział ad hoc, który ma złożyć sprawozdanie izbie z téj sprawy i zaopinjować co począć z tą merytoryczną deklaracją rządową. Sam wybór ludzi do tego wydziału świadczy, że większość na wielką energję się nie zdobędzie; wybrani bowiem prawie wszyscy należą do partji ministerjalnéj. Możnaby więc wnosić, że we wszystkich ważnych kwestjach ministerjum otrzyma większość, tymczasem pokazuje się, że pewna gorycz, która się jak mgła rozległa ponad izbą, robi wszystkie kombinacje niepewnemi. Osobliwie w kwestjach pieniężnych, w dyskusji budżetu, w roztrząsaniu pojedynczych pozycji wydatkowych, opozycja codziennie rośnie. Z jednéj strony sama rzecz nie dotyka polityki, a z drugiéj wyborcy w tym punkcie są najdrażliwsi: więc członkowie izby, choćby na pół ministerjalni, mogą czasem oponować tłumacząc swe votum biedą kraju, który ich wybrał, lub względami wyższemi na powodzenie całego państwa. Czy jednak obcinanie budżetu w pojedynczych pozycjach wielką ulgę przyniesie finansom austrjackim, jest rzecz wątpliwa. Można być pewnym, że póki nie wezmą się na serjo do gruntownéj redukcji budżetu wojskowego, wszystkie inne umniejszania nic nie pomogą. Ale właśnie w tym punkcie, tak samo jak w Prusiech, napotka izba na wielki opór ze strony dworu i ze strony arystokratycznych familji niemieckich, które mają wpływ w wyższych sferach i przyzwyczajone są umieszczać swych synów, braci młodszych i t. d. w wojsku, gdzie awans ich a priori jest zabezpieczony i do czego nie wiele pracy, a tém mniej nauki potrzeba. Ludzie, których przekonaniem jest, że oni i im podobni, są: fruges consumere nati, mają w tém osobisty interes, żeby im nie zamykano furtki do robienia wojskowéj karjery. Przytém minister wojny Frank, jest człowiek szorstki, nieskory do kompromisów, w którego wyobrażeniu wojsko jest jedynym filarem, na którym spoczywa całe państwo.

Z rzeczy nas bardziéj i bliżéj obchodzących, podaję tę wiadomość, że dnia 7 lutego w wydziale czyli komisji finansowéj, toczyła się sprawa internowanych, szło właściwie o koszta, jakie sprawiło rządowi austrjackiemu samowolne uwięzienie i trzymanie przymusowe w fortecach naszych ziomków; ale ostatecznie musiał minister policji (żeby położyć tamę ciągłym interpelacjom i zarzutom nielegalności aktu internowania) przystąpić do oświadczenia, że: rząd postanowił wszystkich internowanych odesłać za granicę, i że wszyscy internowani **do końca** t. m. opuszczą swe dotychczasowe siedziby; dodał także: że przez Saksonję nie można ich wysyłać; **ponieważ rząd saski oświadczył, że tego nie ścierpi**; pozostaje więc tylko droga przez Bawarję, a zatem wszyscy internowani będą wysyłani na Salzburg, chodzi tylko o koszta podróży. Ten dodatek pobudził wszystkich do śmiechu, bo istotnie jak błaha to objekcja skrupulizować się nad kosztem **jednorazowym** podróży kiedy się wydawało tyle pieniędzy na więzienie i pilnowanie ludzi, którzy przeciw Austrji żadnéj winy się nie dopuścili. Wydział finansowy wyznaczył na koszta podróży 70,000 guldenów. Zdaje się więc, że nie ma już powodu do obawy, żeby Austrja wydawała naszych Moskalom, jak dotąd często robiła.

---

gustowskiem bitwa pod Czystą Budą niedaleko Pilwiszek dnia 2 lutego stoczona, była niepomyślną dla nas. Legł dowódca Jastrzębski, a sam oddział ze stu kilkunastu powstańców złożony, poszedł w rozsypkę. W skutek téj bitwy liczne między obywatelstwem nastąpiły aresztowania, ztąd nowe krzyki na Piotrowskiego. Cały miesiąc czasu upłynął, zanim się upamiętały umysły i ochłonęły z przestrachu, dopiero wtedy można było przystąpić do formowania nowego obozu. Zaledwie kilkudziesięciu zdołało zebrać się pod Podlipkami, gdy Moskwa znowu uderzyła na nich! Lecz tym razem obóz wycofał się szczęśliwie i w kilka dni liczył drugie tyle powstańców. Niezadługo potem objął dowództwo nad tym oddziałem pułkownik Andruszkiewicz, naczelnik wojenny województwa augustowskiego. Za nim wkrótce nadciągnął pułkownik Wawer (Romotowski), który był naczelnikiem wojennym powiatów łomżyńskiego i ostrołęckiego. Błędy Andruszkiewicza potrafił czasem naprawić Piotrowski, lecz z Wawrem, ulubieńcem szlachty, nie mógł sobie dać rady. Wiadomo bowiem, iż narodowy zarząd cywilny zostawał w ręku obywateli ziemskich, a ci tak pokierowali sprawą, że nie administracja była dla obozów, lecz obozy istniały dla administracji. Tę zgubną niewłaściwość bardzo dobrze pojął ś. p. Piotrowski i aby ją usunąć, zaczął formować nowy oddział, obejmując nad nim dowództwo. Chciał tym oddziałem zaimponować cywilnemu zarządowi ze szlacheckich żywiołów złożonemu, a potem przejść na Litwę. W tem nadeszło rozporządzenie z góry, stanowiące: „że komisarz Rządu, nie może sam formować oddziału, ani dowodzić nim, bo wszystkie oddziały na terytorjum jego władzy istniejące, jednakowéj od niego wymagają opieki;“ stało się zadość woli Rządu Narodowego, a rzeczy szły daléj po swojemu opieszale. **Nec Hercules, contra plures**; więc i Piotrowski nie mógł pokonać licznych przeszkód, stawianych mu z niedokładnego pojęcia sprawy powstania, któremu on usiłował nadać charakter rewolucyjny, a przynajmniéj czysto wojenny. W początkach swego urzędowania komisarskiego, przedstawił Rządowi, aby pewnego obywatela, podówczas w Warszawie przebywającego, ukarać śmiercią za jego obojętność dla sprawy i bezczynność w dziele wyswobodzenia ojczyzny. Rząd odpowiedział na to: iż tylko przekonani o zdradę mogą podobnéj karze podlegać. Pytam, czy taki np. N. N. z Sejneńskiego obywatel majętny i zdolny dźwigać karabin, nie stał się winnym zdrady, gdy mogąc wiele świadczyć dla powstania, zgoła do niczego nie przyłożył ręki? Niedawno temu „Ojczyzna“ bardzo słuszną zrobiła uwagę, iż ofiara krwi stosunkowo do ofiary pieniężnéj w kraju poniesionéj, była znacznie mniejszą podczas ostatniego powstania. A któż temu winien? Ani Paweł ani Gaweł, wszyscyśmy winni. **Nostra culpa, nostra maxima culpa**, powiedzmy, uderzając się w piersi i na przyszłość przyrzeknijmy sobie poprawę.

Położenie Piotrowskigo w Augustowskiem z każdym dniem stawało się drażliwszem. Jeden obywatel odmówił mu furmanki w interesie nader pilnym. Kazał go za to ochłostać. Ztąd cała szlachta powstała z oburzeniem na komisarza Rządowego. Zdano o tem raport do Rządu, który w odpowiedzi rozkazał oddać Piotrowskiego pod sąd!

Po tym wypadku wyjechał do Warszawy jakoś na początku sierpnia. Tu z początku był bezczynnym, późniéj gdy sformował Ignacy Chmieliński spisek przeciwko ówczesnemu Rządowi Narodowemu a spisek ten wywołał **coup d'etat** 17 września, podczas trwającego zamieszania, w którym spiskowcy nie umieli utrzymać się przy władzy, Piotrowski mianowany Naczelnikiem miasta i organizatorem. Zamieszanie skończyło się głównie za staraniem jenerała Trauguta, który przy pomocy organizacji miejskiéj, sformował znowuż stały Rrząd, a Piotrowski został przy swoich obowiązkach, które gorliwie pełnił. Wkrótce jednak dnia 10 października został aresztowany przez Moskali, a 21 listopada skonał na szubienicy.

Bracia młodzi! koledzy, towarzysze i znajomi ś. p. Józefa Piotrowskiego, powiedzcie, kto go z was nie kochał? nie uwielbiał? Tylko ci byli jego nieprzyjaciołmi, co siebie wyżéj nad Polskę stawiali. Cały oddany na usługi ojczyznie, w obejściu się ujmujący, wymowny a skromny do zbytku. Nieraz w rozmowach z nim sam na sam, podziwiałem jego trafność sądu o różnych kwestjach ekonomicznych, społecznych i państwowych. Był to sąd własnem rozmyślaniem zdobyty. Z utworów poetycznych najulubieńszą dla niego była „Bitwa Racławicka“ Lenartowicza. Wyrazy: „Zrozumieliśmy wodzu! trzeba bić Moskali,“ były jego nieustanną modlitwą. W tych słowach zawiera się cały żywot Józefa. Z niemi na ustach był nieustraszony w obec wroga. Nieraz widziano go w mieście, jak w dzień biały kręcił się wpośród Moskali, wyprawiając broń lub ochotników do obozu.

Spoczywaj na łonie Boga, niezmordowany pracowniku na niwie ojczystéj! Jasna, przeczysta dusza twoja, niechaj przyświeca młodszemu pokoleniu Polski.

Dnia 1 lutego 1865. W Augustowskiem △.

Belgrad, 8 lutego.

Zapusty: więc się ludzie bawią; polityka odpoczywa; zajęcia poważne odłożone są na bok i ludzie wszelkich wieków i stanów skaczą, kręcą się, weselą. Ze wszystkich stron słychać o balach i zabawach. Tylko w naszéj Polsce żałoba.

Mówiąc nawiasem, to żałoba w Polsce nie jest złym znakiem. Nie tylko bowiem znamionuje ona poważny nastrój narodowego ducha, ale zarazem okazuje, że naród nie myśli przerywać pracy którą rozpoczął, nie myśli jéj przerywać moralnie, nie szukając roztargnienia w pląsach i wrzawie, które przystoją tylko albo szczęśliwym albo zrozpaczonym. W pierwszych przelewająca się przez wierzch radość szuka zmysłowych dla uzewnętrzenia się form. W drugich pozbawiony nadziei smutek stara się sam siebie zagłuszyć. My nie mamy czem się radować. Szubienice skrzypią, okrzyki dzikiéj zemsty się rozlegają, jęki podziemia Polski napełniają: przy takiéj muzyce uśmiech na ustach zamiera i serce żal ściska. Ale obok tego i rozpaczać nie mamy czego. „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy“ a żyjemy życiem miljonów. Jakiż moskiewski lub niemiecki wynalazek potrafi w Polsce to życie zabić?... Więc ta poważna żałoba, wypędzająca bale i tańce, muzykę i śmiechy, zbytki i głupstwa a na opróżnione przez nie miejsca wprowadzająca z konieczności rzeczy myślenie i pracę — ta żałoba, chociaż nie w czarnych ani w fioletowych szatach, jest Polski weselem: bo w niéj zawarta jest rękojmia polskiéj przyszłości.

Pozwoliłem sobie na tę wycieczkę na grunt polski, bo nie mogłem się od niéj powstrzymać, patrząc na wesele Serbów, którzy także, za przykładem Europy, bawią się i balują. Szczęśliwi, pomyślałem sobie, że się weselić mogą! tem szczęśliwsi, że wesela nie zatrze im myśl o niewolnicy-ojczyznie, w takt tańcom brzękającéj kajdanami. Szczęśliwi!... Przy tym wyrazie mimowolnie nasuwa się na myśl porównanie pomiędzy Polską a Serbią, porównanie, które tak jest dla nas pouczającém, że pozwólcie mi podzielić się niem z waszemi czytelnikami.

Serbja była niegdyś wielka i potężna. Granicami sięgała Adrjatyku i Archipelagu, wpływami ciężyła nad Węgrami, Wołoszą, Bółgarją i cesarstwem wschodniem. O związki i przyjazne z nią stosunki współubiegały się ościenne państwa. Pomimo to upadła. Upadek jéj spowodowała monstrualność wewnętrznego polityczno-społecznego ustroju. Nie Turcy ją pokonali: ona sama wtrąciła siebie w przepaść. Turcy stali się silni jéj słabością, a słabość jéj pochodziła ztąd, że na słowiańskim gruncie obcy zaszczepiła pierwiastek, który od życia politycznego odsunął lud-naród a ześrodkował je w klasie uprzywilejowanéj. Car i panowie byli narodem, lud trzodą do tego stopnia, że w prawach (zakonnik) cara Duszana naznaczoną była kara „oberznięcia uszów i napiętnowania oblicza“ na zbrodniarza, którego zbrodnią całą byłoby uczestniczenie w obradach chłopów (sebrów). To też kiedy berło z żelaznych rąk Duszana przeszło w niedołężne ręce syna jego, Serbja się najprzód rozpadła a potem dała się zagarnąć prawie bez oporu. Jedna bitwa ją powaliła. Wojsko na Kosowem polu broniło cara, panów, państwa: naród się nie bronił. Kiedy chorągwie Greblanowiczów, Obiliczów, Brankowiczów zostały rozbite i rozproszone, lud nie bronił ojczyzny, chociaż górzysta i lesista miejscowość nastręczała się sama do oblewania krwią turecką każdéj stopy ziemi serbskiéj. Ludowi wszystko było jedno, w serbskiem lub w tureckiem chodzić jarzmie. Turcy zajęli Serbię. Lud pozostał obojętnym na los ojczyzny, zamknął się w sobie, a panowie częścią się wynieśli na obczyznę, cześcią przyjęli islamizm.

I była chwila, w któréj Serbji nie stało. Klasa uprzywilejowana, wyjąwszy tych, którzy w mniemaniu, że służą ojczyznie poszli obcym służyć interesom i widokom, całkowicie przeszła do obozu nieprzyjacielskiego. Jedni w najlepszéj wierze, zrazu pod węgierskiemi potem pod austrjackiemi sztandarami grali komedję polityczną, drudzy pod tureckim turbanem zapomnieli o Serbji i można było powiedzieć, że ci wszyscy co ją reprezentowali legalnie, co ideę bytu Serbji podnosili i utrzymywali, przepadli doszczętnie. Zdawało się, że z nimi i Serbia przepadła. W ciągu czterystu piętnastu lat (od 1389 do 1804 roku) jeżeli dawała jakie oznaki życia, to były to ruchy galwanizowanego trupa. Galwanizowała ją Austrja, ilekroć zwycięzkie jéj wojska przekraczały Dunaj i na gruncie tureckim potrzebowały z miejscowością obeznanych przewodników i eklererów. Wówczas Austrjacy występowali z napuszystemi proklamacjami i manifestami powołującemi chrześcian do walki z niewiernymi. Komedje te kończyły się wyludnianiem Serbji z najlepszych żywiołów. Wszystko co było najżywotniejszém, najruchliwszem, najpatrjotyczniejszem bądź wyciągało z ojczyzny, bądź padało pod mieczem zemsty tureckiéj.

W kraju pozostawał lud ciemny, na którego pulsach trzymali palce spahije (dawna slachta, zturczona), których uwadze nie uszedł najmniejszy trochę żywszy ruch narodowego tętna. Ci ciałem i duszą oddani byli zaborczemu rządowi.

W Serbji z całego jéj dawniejszego polityczno-społecznego ustroju, pozostał tylko jeden lud, dawne sebry, ci sami którym Duszan za zbrodnię radzenia „obrzynał uszy i piętnował oblicze“ lud ciemny i ujarzmiony, bezbronny i pilnowany, zgarbiony pod ciężarem pracy i bezustannie dziesiątkowany. W takiem położeniu znajdowała się Serbia w 1804 roku.

Porównawszy ten historyczny pogląd na Serbję z naszą historją, mimowolnie uderzyć nas musi w oczy pewna analogja, w któréj są różnice, ale na naszą korzyść. U nas i z nami nie było, nie jest i być nie może tak źle, a to dla téj prostéj przyczyny, że nas jest dwadzieścia kilka milionów. U nas idea bytu narodowego stoi i stać będzie w całości, bo wróg nie jest w stanie zniszczyć doszczętnie żadnéj ze składowych jéj części. Serbję uratowała pieśń. My mamy i pieśń i myśl, do których pomimo całego niemiecko-moskiewskiego dowcipu wróg dobrać się nie może: bo z jednéj strony szlachta nasza, przez zrzeczenie się przywilejów a uwolnienie i uwłaszczenie ludu, uchroniła się od obrzydliwéj roli spahijów, z drugiéj strony, lud pomimo wszelkich umizgów, podchlebstw, podstępów i groźb, nie przestał być polskim. Przerobienie ludu na inną narodowość jest niepodobieństwem. To na co się Moskale względem Rusinów, Litwinów i Mazurów porwali, dowodzi tylko, że ich mężowie stanu, gdyby zamiast polityce poświęcili się zoologji, nie wahali by się pracować nad przemienieniem słowików na wróbli lub odwrotnie. Jeden z moskiewskich à la Katków polityków powiedział, że Polska wywrócić się da jak rękawiczka. Pozwolimy sobie o tem wątpić i zapytamy tego pana: czy Serbję wywrócili Turcy?... Było to im tem łatwiéj, że wywrócili już byli całą jedną część ogólnéj całości, czego Moskale nie dopięli i nie dopną, dla tego, że ta część w Polsce weszła już w całość i żaden kwas moskiewski nie rozłoży już tego ciała, które pierwiastkową spoistość odzyskało. Próbują tego Moskale. Próbowali tego i Turcy. Moskale w Polsce usiłują ująć lud. To samo w przeddzień powstania robili Turcy w Serbji, w odmiennych nieco miejscowych warunkach. Rzecz jednakże była ta sama. Rząd turecki zwrócił się do ludu, usiłował go ująć, rozbudził go z uśpienia, dał do rąk broń w celu bronienia sułtańskiéj władzy: lud sułtana pokochał, krew za niego przelewał i za tę miłość sam sobie wynadgrodził — wydarł Serbję z rąk tureckich i postawił sobie ojczyznę.

Wolno więc zapytać nam moskiewskich polityków, reformatorów i gubernatorów: czy historyczny dramat serbski, który tak dokładnie w stosunku Polski do Moskwy się powtarza, nie będzie miał ostatniego aktu? Nam się zdaje, że gdzie sprawa jest z narodem, tam się, chociaż we czterysta piętnaście lat po upadku, bez tego aktu obejść nie może, a gdzie praca, krwią męczenników narodowy grunt użyznia, tam ten akt nie da na siebie długo czekać. Turcja względem Serbji, Moskwa względem Polski obrzydliwą odegrała rolę: nie zabiła jéj, bo narodu zabić niepodobna, ale powstrzymała narodowy rozwój, cofnęła go, wyrządziła mu krzywdę podobną do téj, jaką złodziéj wyrządza handlarzowi, wykradając mu część obrotowego kapitału ze szkatuły. Turcja i Moskwa napiętnowały się w dziejach mianem mocarstw-zbrodniarzy, których dziejowe zadanie streszcza się w uwydatnieniu idei „ojczyzna“, która nie mogłaby takiem czystem goreć płomieniem, gdyby nie ofiary, jakich te mocarstwa stały się powodem. One ją ugruntowały z krzywdą Serbji, z krzywdą Polski, ale z korzyścią dla ludzkości. To niech nas pociesza i w pracy hartuje, a od rozpaczy niech nas broni historyczny przykład mniejszéj i mniéj daleko niż Polska znaczącéj Serbji.

DRUGIE SPRAWOZDANIE

Towarzystwa pod nazwą:

„Dzieło Katolicyzmu w Polsce.“

Paryż, 28 stycznia 1865.

Nie pomyliliśmy się mówiąc przy końcu naszego pierwszego sprawozdania, ogłoszonego 17 grudnia 1864, we dwa miesiące po założeniu towarzystwa, że nasze obowiązki zwiększyły się w miarę nowych przejść Polski i w miarę cierpień jéj dzieci wygnanych.

Ażeby się przekonać o tem, dość rzucić okiem na następne liczby:

Od 15 października do 15 grudnia, wydatki nasze wynosiły ogółem 5.580 franków, a mianowicie: 1,975 fr. na bilety obiadowe, 2568 fr. na wsparcie nadzwyczajne udzielane rannym i Polakom rozmieszczanym po prowincjach; nakoniec 1037 fr. na różne wydatki administracyjne.

Podczas tego drugiego okresu, w ciągu blisko sześciu tygodni, wydatki nasze podniosły się do sumy 12,780 fr. która łącznie z poprzednią sumą 5580 fr. przedstawia ogólną sumę wydatków „Dzieła katolickiego“ 18,362 fr.

Suma ta w następny sposób rozdzieloną została:

1) Bilety obiadowe dla 150 około wychodców	fr. 5332
2) Pomoc domowa 22 rodzinom	„ 2852
3) Zasiłki tytułem wsparcia udzielone 36 ranionym niezdolnym pracować.	„ 1876
4) Pomoc 30 uczniom na książki i utrzymanie	„ 1507
5) Wsparcie miesięczne udzielone wychodcom, którzy się wzięli do zajęć ręcznych, a którzy podczas pierwszych miesięcy nic zarobić nie będą mogli	„ 1745
6) Wydatki na odzież i książki, a także koszta podróży dla 19 księży i młodych ludzi wysłanych do różnych seminarjów we Francji	„ 1429
7) Koszta podróży i na pierwsze zagospodarowanie się dla 26ciu wychodców polskich, umieszczonych na prowincji jako lekarze, farmaceuci, komisjonerzy handlowi lub pracujący w fabrykach	„ 1201
8) Wydatki poczynione na najem, odzież, opał	„ 1006
9) Wydatki administracyjne	„ 1414
Suma ogólna	fr. 18,362

Te ogólne liczby, dają możność objąć jednym rzutem oka całą rozciągłość czynności Dzieła katolickiego od założenia jego.

Współdziałanie poparte współczuciem duchowieństwa, pozwoliło zabezpieczyć los kapłanów polskich i młodych ludzi z tegoż narodu, pragnących przygotować się do stanu duchownego. Zbytecznem byłoby tu powtarzać szczegóły zawarte w pierwszem sprawozdaniu. Obowiązkiem naszym jest przecie złożyć dzięki mianowicie Jego Emin. biskupowi de Cahors, który otworzył gościnne wrota swego wielkiego seminarjum młodemu księdzu polskiemu, pozbawionemu ręki prawéj w skutek amputacji; biskupom Beauvais i Orleans, którzy przychylnie przyjęli wielu nowicjuszów z klasztorów, tak po barbarzyńsku zamkniętych przy końcu listopada 1864; przełożonemu i profesorom małego seminarjum w Beaupréau (djecezji d'Angers), którzy wezwali do siebie dwóch młodych ludzi, przyjąwszy na siebie obowiązek zupełnego ich utrzymania przez cały czas ich nauki. Aż do obecnéj chwili, najpochlebniejsze zdania wydane były co do protegowanych naszych przez biskupów lub przełożonych seminarjów pod zwierzchnictwem których byli umieszczeni.

Duchowieństwo francuzkie przygotowuje się w téj chwili właśnie dać Dziełu katolickiemu poparcie, które mu pozwoli utwierdzić swoją organizację, będącą w zarodku, na podstawach trwalszych, i rozszerzyć zakres już rozpoczętego dobra. Nieomieszkamy zawiadomić w czem zależy to poparcie, i oświadczyć publicznie naszą wdzięczność szanownym prałatom, którzy nam je ofiarowali z gorliwością i ludzkością godnemi podziwienia.

Irlandja nie chciała pozostać obcą sprawie przypominającéj jéj najdroższe i najboleśniejsze wspomnienia przeszłości. Już czterech biskupów odpowiedziało na nasze wezwanie.

Arcybiskup Dublinu, nie ograniczył się na przesłaniu nam osobistego datku w ilości 10 fst. (250 fr.) lecz raczył także przedstawić całéj Irlandji Dzieło katolicyzmu, w liście wymownym, w którym streścił w porywających zarysach prześladowania barbarzyńskie, któremi w tym czasie trapi Polskę nielitościwy zwycięzca.

Jednocześnie gdyśmy się starali zabezpieczyć los emigrantów duchownych, nie przestaliśmy ani na chwilę zajmować się daleko znaczniejszą masą wychodców świeckich, ojców rodziny lub młodych ludzi nie żonatych, tak rannych jak i zdrowych.

Było to naszem przekonaniem, że niewiele byśmy zrobili względem tylu nieszczęśliwych, gdybyśmy się tylko ograniczyli, na udzielaniu od tygodnia do tygodnia wsparć zaledwo wystarczających na pierwsze potrzeby życia. Pod tym względem uczyniliśmy co można było by przynajmniéj ulżyć najbardziéj wołającym cierpieniom. Lecz staraliśmy się przedewszystkiem zabezpieczyć przyszłość naszych protegowanych, pomagając im wszelkim sposobem do wystarania się o pracę i postawienia nadto, po kilku miesiącach, w możności radzenia samym sobie o swem utrzymaniu.

Z radością tu możemy powiedzieć, że nasze rady były zrozumiane, i że téj opieki rodzaj został godnie oceniony przez całą emigrację. Nasi protegowani szczególniéj od kilku tygodni, z całem usiłowaniem pełnem zapału, wzięli się do zużytkowania i wyrobienia w różny sposób swych zdolności i sił, oddawszy się fotografji, introligatorstwu, rytownictwu, zbrojownictwu, szewiectwu i innym różnym gałęziom przemysłu, fabrykom i handlu. Nietylkośmy im pomagali płacąc w całości lub w części za miesiące nauki, lecz by prędzéj dojść do celu umieszczenia większéj ich liczby, uczyniliśmy odezwę do czynnego współczucia studentów prawa i medycyny należących do grona katolickiego.

Dzięki ich współdziałaniu, mogliśmy miewać z pryncypałami różnych rzemiosł częstsze stosunki, być dokładniéj obznajomionemi z bieżącemi potrzebami naszych protegowanych, i zwiększając ilość przedstawień i starań osobistych, pomnożyć tem samem liczbę umieszczeń. Bo zaprawdę dostarczyć człowiekowi pracy, jest to wyrwać go nietylko z nędzy, lecz także uchronić go od złych wpływów i zepsucia, których źródłem staje się bezczynność i osamotnienie.

(Dok. nastąpi).

POLSKA.

— Rząd moskiewski znosząc Królestwo Polskie jako odrębną całość administracyjną, znosi ślady téj odrębności we wszystkich instytucjach publicznych. Wiadomo, że Królestwo miało swoje osobne marki pocztowe, które tem się różniły od rosyjskich, że miały polskie i moskiewskie napisy, wówczas, gdy rosyjskie tylko moskiewskie napisy nosiły. Otóż osobnem rozporządzeniem, zniesione zostały polskie marki i odtąd wolno używać tylko rosyjskich.

— Od dnia 6 lutego, policjanci w Warszawie znowuż zatrzymują na ulicach młodych ludzi i odprowadzają do biur policyjnych, gdzie przy każdym odbywają rewizję. Powodem tych napaści, ma być rozszerzenie jakoby rewolucyjnych, czy też antipolicyjnych drukowanych plakatów.

— „Dziennik Poznański“ donosi: że dnia 4 lutego z rana, wywieziono z Warszawy koleją petersburską 4 wagony więźniów politycznych, w znaczniejszéj części okutych w kajdany. Każdy z tych wagonów obejmuje 75 miejsc, zatem liczbę tego transportu można w przybliżeniu oznaczyć na 300 osób.

— Wszystkie redakcje pism perjodycznych w Warszawie, otrzymały wezwanie, aby przedstawiły znanemu Pawliszczewowi, redaktorowi urzędowego „Dz. Warszawskiego,“ upoważnienia, na mocy których istnieją. Zapewne Pawliszczew gotuje nowy przeciwko polskiéj prasie zamach.

— W miesiącu czerwcu r. b. mają być zrealizowane kapitały likwidacyjne, przypadające właścicielom ziemskim, jako wynagrodzenie za zniesione po-

winności włościańskie. Komitet urządzający w Królestwie Polskiem ogłosił, iż komisja likwidacyjna rozpoczęła swe czynności w domu Epstejna Nr. 413, przy rogu ulic Królewskiéj i Wierzbowéj (sic).

— Artykuł „Dzien. War.“ zaprzeczający pogłoskom, że powstańcy brani będą do wojska, o którym wspominaliśmy w przeglądzie politycznym w Nr. 13 „Ojczyzny,“ brzmi dosłownie: „Ludzie złéj woli rozpuszczają wieści, że wkrótce jakoby ma się odbyć w Królestwie pobór, podczas którego wzięci zostaną do wojska wszyscy ci, którzy należąc do zbrojnego powstania, stawili się potém dobrowolnie przed władzą wojskową i powróceni byli na poprzednie swe zamieszkanie. Podaje się niniejszém do wiadomości powszechnéj, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkiéj zasady, i że ci, którzy byli w bandach, a następnie dobrowolnie stawili się przed władzą, nie będą wzięci do wojska za to, że należeli do powstania. Rozsiewacze podobnych wieści, w celu zaburzenia spokojności publicznéj, niemniéj ci, którzy stawiwszy się dobrowolnie, zbiegną z miejsca swego zamieszkania, odesłani zostaną przed sądy wojenne dla ukarania ich według całéj surowości prawa.“ Nie potrzebujemy zdaje się robić uwagi, że to zaręczenie, jak w ogóle wszystkie oświadczenia rządu moskiewskiego, należy brać ostrożnie i wielkiéj wagi do tego nie przywiązywać.

— Moskale wpadli w zapał manifestacji. Powód do nowego rodzaju manifestacji podała im okoliczność rozdawania blach jako oznak urzędowych wójtom gmin. Czytaliśmy opis takiéj manifestacji w Łomży w jednéj z gazet moskiewskich, teraz czytamy w „Dzien. Warsz.“ podobny opis moskiewskiéj manifestacji w Sandomierzu. Wojska w paradzie stały przed kościołem, naczelnik wojenny Gołubiew miał mowę propagującą caryzm i niewolę, rozdał blachy, potém wszyscy weszli do kościoła, biskup Juszyński miał mszę, jakiś ksiądz kazanie, a śpiewacy śpiewali: „Boże cesarza chroń,“ pieśń jak wiadomo polityczną, znieważającą świątynie katolickie. Potém był objad u Gołubiewa, toasty za cara i mowy. Jedną z nich moskal-sołtys, zakończył okrzykiem: „niech żyje sprawiedliwa Rosja.“ Ceremonja téj manifestacji urzędowa, udział w niéj ludności zupełnie bierny, co jednak zadziwia, że Moskale, którzy tyle deklamowali i tak gorliwie prześladowali i potępiali manifestacje, sami się w nich rozkochali i urządzają je dla swojego cara gdzie tylko mogą, idąc w ślady Wieszatiela, który jest największym manifestatorem Moskwy.

— „Dziennik Poznański“ pisze: Czynność delegacji do poboru wojskowego w Polsce, postępuję swoim trybem. Jaka dowolność i arbitralność w nich przeważa, dowodem jest fakt, że pewien lokaj liczący lat 26, został wpisany do księgi spisowej jako 20-letni, mimo swych dowodów i protestacji. Policja warszawska szczególnéj udziela protekcji towarzystwu p. Lüttgensa linoskoka, które codzienne daje przedstawienia w Dolinie Szwajcarskiéj, aby zachęcić do uczęszczania na te widowiska, kupujący bilet, otrzymuje zarazem kartę z pozwoleniem chodzenia bez latarki do godziny 12 w nocy. Takiéj prerogatywy nie doznają ani teatr, ani żadne inne zabawy.

— „Wileński Wiestnik“ donosi: że w dniu (1) 13 stycznia r. b., nastąpiło uroczyste otwarcie żeńskiego gimnazjum w Mohylewie. W tymże samym numerze i w tymże ustępie, „Wil. Wiest.“ opowiada jak się wesoło bawią w Mohylewie; (30 grudnia r. z.) 11 stycznia t. r., grali Moskale teatr amatorski na korzyść biednych i przedstawili dwie oryginalne komedyjki, treści wziętéj z życia kupiectwa moskiewskiego. Daléj mówi, że tamtejsi miejscowi mieszkańcy nie są obznajomieni z literaturą i życiem ruskiem (t. j. moskiewskiem) i dla tego z zachwyceniem wsłuchiwali się i wpatrywali w tę nową dla nich a nieznaną próbkę dramaturgji rosyjskiéj. O balu jaki miał miejsce w Mohylewie, w przeddzień Nowego Roku, opowiada „Wil. Wiest.“ stylem domowego plotkarza, że grały dwie muzyki pułkowe i kościelna, że gości było mnóstwo, że nie było widać żadnéj chmurnéj twarzy (!), ani nawet obojętności (?), lub przymusowéj grzeczności, że wszyscy grzecznie, bez niedowierzania między sobą się znajdowali, tak, że się zdawało jak gdyby byli synami jednéj ruskiéj (t. j. moskiewskiéj rodziny (!). Naiwność sprawozdań moskiewskich z mniemanego postępu moskiewszczyzny, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Sprzeczności zaś ustawiczne w tych sprawozdaniach, są najlepszym dowodem ich kłamliwości i nieskuteczności sztucznych środków do wytworzenia narodowości moskiewskiéj tam, gdzie ona nie ma żadnéj naturalnéj podstawy, jak np. w Białorusi.

— „Posener Ztg“ pisze: skazany na śmierć in contumeciam przez berliński sąd stanu Włodzimierz Wolniewicz z Dembicza, dobrowolnie oddał się w ręce landrata w Środzie, poczem go pod eskortą odstawiono do Poznania, a ztąd koleją żelazną do więzienia Hausvoigtei w Berlinie.

Różne Wiadomości.

— „Dziennik Warsz.“ donosi, że praporszczyk Paderma, z powodu pijaństwa, nieposłuszeństwa i pobicia na śmierć stróżującego go żołnierza, skazany został na 12 lat ciężkich robót. „Bresl. Ztg“ zapytuje: dla czego „Dziennik Warsz.“ nie ogłasza wyroku na żołnierza, który przed kilku miesiącami, dwoje dzieci zastrzelił.

— Komitety cenzury w Moskwie i w Petersburgu czynne są w sposób nie pozostawiający nic do życzenia policyjnego. W Moskwie, w jednym z dzienników, Pryzow umieścił ustęp o kabakach, to jest o szynkach moskiewskich; minister skarbu i minister spraw wewnętrznych na współkę powzięli podejrzenie, że ta rzecz ma związek ze sprawą polską. W skutek tego cenzor Rozkowszeńko otrzymał urzędową wymówkę, a Pryżowowi zakazano pisać. To tylko pod zarządem carskiego liberalizmu zdarzyć się może, pod którym według przysłowia moskiewskiego, „wszystko można byle ostrożnie!“

— „Ziemianin“ tygodnik rolniczo-przemysłowy. wychodzi i w r. b. w Poznaniu, pod redakcją Dr. Józefa Szafarkiewicza. Prenumerata kwartalna 1 talar.

— W księgarni Zupańskiego w Poznaniu, wyjdzie w b. m. w 4ch tomach „Literatura Słowiańska“ przez A. Mickiewicza, z francuzkiego tłumaczona przez F. Wrotnowskiego. Dzieło to wyjdzie zaraz w dwóch wydaniach t. j. zastosowane do paryzkiego wydania dzieł Mickiewicza w 8ce i do lipskiego wydania w 12ce.

— Miasto Tczew w Prusach Zachodnich liczy obecnie 6374 mieszkańców, między temi ewangielików 2380, katolików 2869; menonitów 39, dysydentów 83, żydów 503. Od r. 1861 przybyło miastu 503 osób, a w przeciągu ostatnich lat 20, liczba mieszkańców powiększyła się o 3000 dusz.

— „Szkółka niedzielna“ pismo ludowe, wychodzące w Poznańskiem pod redakcją ks. Słomińskiego i w roku bieżącym wychodzi. Cena kwartalna 7 sgr. 3 fen.

— W Poznańskiem, stoi załogą 22 bataljony pruskiéj piechoty, 12 szwadronów kawalerji, 2 oddziały piesze i 1 oddział forteczněj artylerji i oddział inżynierów. Tyle wojska — na tak małą prowincję.

— Dnia 24 stycznia z Pleszewa władze pruskie odstawiły moskalom przez Ostrów do Skalmierzyc zbiegłego żołnierza rosyjskiego. Na granicy wzięli go kozacy w swoje ręce. Żołnierz ten, Litwin z Wilna, schronił się na terytorjum pruskie z obawy chłosty, którą mu kapitan jego zagroził. Z gumbińskiéj rejencji w Prusach Wschodnich donoszą o rozkazie odstawienia wszystkich chroniących się Polaków w Prusach, w ręce Moskwy. Barbarzyńskie te rozkazy i czyny, nie znajdują dość silnego potępienia u ludów i dla tego ciągle są ponawiane.

Przegląd polityczny.

We wstępnym artykule podaliśmy sprawozdanie z wiadomości polskich. Wcielenie administracyjne Królestwa do Rossji, nie może mieć skutków dobrych ani dla kraju, ani też dla saméj Moskwy. Charakter jego szczegółowo późniéj dopiero oznaczyć będzie można, nie trudno jednak domyśléć się dzisiaj, że Moskale uważają go za fakt ostatecznie usuwający sprawę polską z widowni politycznéj; że tak nie jest, okazaliśmy to już dostatecznie. Prócz podatków powiększonych o 50% na pokrycie kosztów grabieży, jeszcze jak miecz Damoklesa wisi nad nieszczęśliwym krajem przyszły pobór wojskowy, którego termin nie jest oznaczony, ale który ogłoszony zapewne będzie również niespodzianie już po dokonaniu, jak zniesienie klasztorów, nowe urzędzenie administracyjne i t. p. Położenie kraju coraz trudniejsze, jak i emigracji, nakazuje nam na serjo wziąć się do pracy; położenie to, zdaje się głosem Boga mówić: radźmy sami sobie, tymczasem niestety śladów pracy rzeczywistéj poważnéj, nigdzie nie natrafiamy; kraj biernie zachowuje się w obec strasznych katastrof jakie na niego spadają; emigracja pokłócona przez partję ludzi, którą najwłaściwiéj nazwaćby można krzykaczami spędza czas publicznego żywota swojego zupełnie nieużytecznie, a tylko pojedynczy ludzie tak w kraju jak w emigracji niepopierani, owszem zawiścią krzykaczy ścigani, użytecznie krzątają się ażeby utrzymać ducha i obudzić nowy prąd życia w narodzie. Miejmy nadzieje, że ten prąd stanie się ogólnym i żywszym strumieniem poniesie sprawę ojczystą do niepodległości.

Sprawa księztw nadelbiańskich daleką jeszcze jest od roztrzygnięcia, gdyż Austrja z Prusami na ostateczne jéj rozwiązanie dotąd niezgodziły się. W nocie którą poseł Karolyi miał przywieźć do Berlina, austrjacki rząd podobno odrzuca projekt przyłączenia księztw do Prus, zgadzając się tylko na połączenie floty i armii. Powiadają, że dom Anhalt przedstawił sejmowi niemieckiemu memorjał, dowodzący praw jego do księztwa Lauenburg. Dotąd nie było pretendentów do tego księstwa, książe Augustenburgski i kilku jego współzawodników rościli prawa wyłącznie do księztw Szleswigu i Holsztynu. Podług wiadomości z Wiednia, państwa drugorzędne Rzeszy niemieckiej mają zamiar w sejmie postawić wniosek o przyjęcie reprezentanta ks. Augustenburgskiego do sejmu. Zdaje się to być tylko dobrą chęcią, od któréj wykonania zapewne odstręczy pierwsza nota Bismarka.

W Prusach minister wojny Roon w d. 8 lutego przedstawił izbie deputowanych, bez wyłuszczenia powodów, projekt do prawa modyfikującego dawniejsze postanowienia tyczące się służby wojskowéj. Podług projektu obowiązkowa dla wszystkich liczba lat służby wojskowéj, zmniejszoną zostaje z 19 na 16 lat, w tym przeciągu czasu obejmuje 7 lat służby w armji, z których 3 służby czynnéj a 4 w rezerwie, prócz tego 4 lata w pierwszym, a 5 w drugim landwerze. Pierwszy landwer powołany będzie pod broń tylko w razie grożącego niebezpieczeństwa. Minister Roon przedstawiając ten projekt, wyraził nadzieję, że życzenia kraju aby przyszło do zgody, znajdą odgłos w izbie, i oświadczył, że rząd nie odstępując od reorganizacji armji, nie chce jednak przeprowadzić wykonania prawa w całéj rozciągłości. Podczas pokoju wojsko pruskie (1859) wynosi 153,000 żołnierzy, których utrzymanie kosztuje 32 miljony, teraz po dopełnionéj reorganizacji, liczba podniesie się do 210,000 ludzi, a budżet wojny 41 miljonów talarów. Rząd ma przedstawić izbom prawo tyczące się zwiększenia się kapitału banku narodowego w Berlinie i urządzenie w innych krajach niemieckich filji tego banku... nie jest to bez znaczenia, łatwo domyśléć się dającego. Ministerjum oświadczyło w wydziale finansowym izb o uczynionym przezeń bez ich zezwolenia wydatku 10,000,000 talarów; z tego powodu poseł Howerback wniósł, ażeby ministrów pociągnąć do osobistéj odpowiedzialności. Głosowanie w téj kwestji odroczono.

W reichsracie austrjackim rozprawy tyczące się różnych kwestji finansowych i oszczędności budżetowych, wciąż na porządku dziennym; tym czasem sądy wojenne nie tylko w Galicji ale i w Węgrzech nie próżnują. Sąd wojenny w Budzie pod dniem 6 lutego ogłosił 9 wyroków (z których jeden na śmierć, w skutek ułaskawienia zmieniony na 20 lat ciężkiego więzienia) przeciw 9-ciu Węgrom. Nazwiska ich są: Paweł Almazy, właściciel ziemski; Emil Benicsky, Władysław Selestey, Zambeley von Biberstein, Gabrjel von Clementis, Nedecsky, Ludwik Lesak.

13 lutego miało miejsce u ministra stanu Schmerlinga zebranie 80 deputowanych, na którem w imieniu rządu oświadczono o zgodności zdania i poglądu w większéj części bieżących kwestji z izbą deputowanych. Na temże zebraniu zapowiedziano w imieniu rządu, że sejmy kroacki i węgierski będą w bliskim czasie zwołane, jednocześnie z reichsratem ścieśnionym, a także zrobiono nadzieję rychłego zdjęcia stanu oblężenia w Galicji. Odzielne budżeta na rok 1865 i 1866, mają być przedstawione izbom. Większość deputowanych tam obecnych oświadczyła się przeciw rozprawom o budżecie na rok 1866. Oświadczył także p. Schmerling, że rząd również podziela zdanie i chęci izby pod względem ukończenia sprawy księztw nadelbiańskich, a także uczynił wzmiankę o zamierzonéj znacznéj redukcji w różnych działach wydatków.

W Rzymie wychodzi nowy tajemny dziennik p. t.: „Rzym Rzymianów“, organ komitetu, w którym zachęcają patrjotów do obchodzenia karnawału, mówiąc, że żałoba skończona. Dla wynagrodzenia Turynu za materjalne straty z powodu przeniesienia stolicy, rząd przyjmuje na siebie gwarancję 6% od kapitału przeznaczonego na budowę drogi żelaznéj z Turynu do Savone, mającéj łączyć Turyn z morzem Śródziemnem. Wiktor Emanuel we Florencji przyjął deputowanych z miasta Turynu, wysłanych z powodu zajść jakie tam miały miejsce, turyńczycy jak i mieszkańcy innych miast podpisują adresy do króla z wyrażeniem ubolewania z powodu zajść turyńskich i swoich uczuć wiernopoddańczych.

W Rumunji Kogolniczano prezes rady, podał się do dymisji, zastąpił go K. Bosiano; Stratt mianowany ministrem finansów, inni ministrowie pozostali na swoich posadach.

W Grecji, mimo usiłowań króla do utrzymania pokoju, rozruchy nie ustają. W Korfu włościanie na dobre powstali i ruszyli na miasto Korfu, lecz przyjęci zostali strzałami działowemi. W Nauplji poruszenie wielkie, poprzylepiano plakaty z napisem: „demokracja lub śmierć!“ Widać królowie z krwi germańskiéj nie przypadają do smaku potomkom Temistoklesa i Likurga.

Z Danji donoszą, że wielu członków partji liberalnéj opuściło sejm. P. Bill redaktor „Dagbladet“ podał wniosek do zmiany prawa o sukcesji, tronu, motywując go odmienionem położeniem po utracie księztw. Projekt do nowéj konstytucyjnéj ustawy, kopenhagski Folkething przyjął 65 głosami przeciwko 8.

W Stanach Zjednoczonych wojna trwa z dawniejszem natężeniem; przewaga widoczna na stronie północnych, południowi, można powiedzieć gonią resztami, ale gonią zacięcie. Dzienniki południowe mianowicie wychodzące w Richmond, nie szczędzą gorzkich słów całemu zarządowi i Jeffersonowi Davis, w tonie ich przebijać się zaczyna zrozpaczenie i zwątpienie w swoją sprawę, mimo upartego odrzucenia myśli nawet o zgodzie i pokoju z północnymi. Jeden z dzienników w ten sposób się wyraża: „w razie gdyby sprawa południowa upadła, duma narodowa i interes wymagałyby, abyśmy się przyłączyli do jakiego wielkiego narodu...“ a daléj tenże sam dziennik mówi, „że w razie gdyby północni wzięli górę, Maksymiljan opuści Mexyk, Anglja straci Kanadę najdalej w 6 miesięcy po naszéj klęsce.“ Jest w tem wiele prawdy! rzeczywiście przypuściwszy, co rzecz bardzo prawdopodobna wygranę północnych, mimowoli nasuwa się pytanie, jaki użytek zrobią z kilkakroć stotysięcznéj armji, zaprawionéj do boju a odwykłéj od pracy spokojnéj Stany Zjednoczone, upojone zwycięztwem i przekonane o własnéj sile i potędze.

Znaczne posiłki północnych już przybyły do Wilmington. Wilmington, Richmond i Charleston, jednocześnie będą zaatakowane.

Eskadra południowych, puściwszy się rzeką James, w nocy 23 grudnia, miała zamiar uderzyć na magazyny Granda w City-Point: zawały jakie północni poczynili na téj rzece, stanęły temu zamiarowi na przeszkodzie. Wojna między Brazylją i Paraguajem trwa na dobre; Rzplta Paraguay, wysłała korpus 2,000 na opanowanie brazylijskiéj prowincji Malto-Grosso. Na wyspach Antylskich objawia się wzburzenie, władze miejscowe ujęły licznych ajentów ze Stanów Zjednoczonych. Zajście hiszpańsko peruwjańskie dochodzi do coraz większych rozmiarów; w razie gdyby Hiszpanie rozpoczęli kroki nieprzyjazne, wszystkie porty rzeczypospolitych stanowiących związek amerykański południowy będą namknięte dla hiszpańskich okrętów tak wojennych jak handlowych, zaś majątki i własność poddanych hiszpańskich przebywających w Peru, zostaną skonfiskowane.

Sprostowanie. — W Nr. 13 „Ojczyzny“ w rubryce Przegląd polityczny, stronnica 4, szpalta 2, wiersz 32, opuszczono cały wiersz i wydrukowano przez pomyłkę o polityce Konstantego: „Polityka jego nakazuje rozwój wszystkich narodowości, i oparcie się Cara nie na szlachcie lecz na ludzie.“ Powinno zaś być: „Polityka jego nakazuje rozwój wszystkich stosunków rossyjskich, pod czem rozumieć należy gnębienie innych narodowości i oparcie się Cara nie na szlachcie lecz na ludzie“.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).